

Karolina Rychter i Joanna Szumańska
(Praktyki Czytania <http://praktykiczytania.pl/>)

Ćwiczenia z ekstazy słów z Raymondem Roussellem: "Locus Solus"

„Geniusz w stanie czystym” – tak określił Raymonda Roussela Jean Cocteau. Roussel całe swoje życie poświęcił pisaniu. Pisał odkąd skończył 19 lat; codziennie, po kilkanaście godzin, prawie nie wychodząc z domu, zasłaniając okna w pokoju. Tak jak metodycznie i skutecznie unikał życia tak też jego dzieła są grą czystej wyobraźni, nieograniczonej czasem czy miejscem, wolne od bliskich związków z rzeczywistością.

Swoją najsłynniejszą książkę, czyli *Locus Solus*, Roussel napisał przy użyciu swoich słynnych metod, które wyjawiał w *W jaki sposób napisałem niektóre z mych książek*. Metody owe polegały przede wszystkim na wykorzystaniu homonimów czy wyrazów o bardzo podobnym brzmieniu:

Brałem słowo *palmier* [palma] i postanawiałem rozumieć je w dwóch znaczeniach: w sensie *gâteau* [ciastka] i w sensie *arbre* [drzewa]. Rozumiejąc je w sensie ciastka, starałem się je połączyć za pomocą przyimka *à* z innym słowem, które samo można by rozumieć w dwóch różnych znaczeniach; otrzymałem w ten sposób (a była to, powtarzam, ogromna i długotrwała praca) *palmier* [palmę] (ciastko) *à* *restauration* [w restauracji] (jadłodajnia, w której podają ciastka); z drugiej strony dawało mi to *palmier* [palmę] (drzewo) *à* *restauration* [do restauracji] (w sensie przywrócenia tronu dynastii).¹

W „Locus Solus” to język, to słowa prowadzą narrację. Jak pisze w postłowie do polskiego wydania tej książki, Andrzej Sosnowski:

Zatem nic nie bywa przypadkowe, choć wszystko jest arbitralne.
Inicjatywa w pełni należy do słów, gdyż spośród wszystkich snów
najpiękniejsze są sny słów rozkwitające
jak japońskie kwiaty na wodzie (...)²

¹ Raymond Roussel, „Jak napisałem niektóre ze mych książek”, przeł. Bogdan Banasiak, w: *Sztuka i Filozofia*, 16/1999, s. 89.

² Andrzej Sosnowski, „Po kolacji”, postłowie w: „Locus Solus”, przeł. Anna Wolicka, PIW, Warszawa 1998, s. 317.

Skomplikowane metody nie ograniczały wyobraźni Roussela, wręcz przeciwnie, pobudzały ją do tworzenia fantastycznych i intrygujących światów, były „generatorami” dla powstawania fascynującego imaginariów. Gdy czytamy *Locus Solus* zachwycamy się nieograniczoną wyobraźnią autora, metoda schodzi na drugi plan, ale zarazem nadaje dziełu aury wyjątkowości. Jak mówił wielbiciel twórczości Roussela, Michel Foucault:

Istnieje pewna jakość wyobraźni, która sprawia, że nawet wówczas, gdy nie wiemy, że istnieje metoda samo dzieło nas ujmuje. Świadomość metody wywołuje jednak u czytelnika stan niepewności, nawet gdy wie on, że nigdy nie uda mu się odnaleźć tej metody, nawet jeśli po prostu z przyjemnością czyta tekst. Fakt, że istnieje tajemnica, poczucie, że czyta się tekst jakby zaszyfrowany, wywołuje u czytelnika pewną grę, przedsięwzięcie z pewnością nieco bardziej złożone, nieco bardziej niepokojące, zapewne też budzące większą trwogę niż wówczas, gdy czyta tekst dla czystej przyjemności. W tej mierze to się liczy, nawet jeśli czytając taki czy inny epizod, nie wie się jaki jest inicjalny tekst, który go wytworzył.³

ĆWICZENIA

Ćwiczenie 1.

Michel Foucault o Rousselu: „*Co robi Roussel? Bierze całkiem codzienne zdanie, niespodziewanie usłyszane, użyte w piosnce, przeczytane na murze. I z tych elementów konstruuje rzeczy najbardziej absurdalne, najbardziej nieprawdopodobne, pozbawione jakiegokolwiek związku z rzeczywistością*”⁴. Bądź jak Raymond Roussel, rozejrzył się wokół siebie, wybierz jakieś zdanie i ułóż wokół niego historię.

³ Michel Foucault, *Szaleństwo i literatura*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, M. Kwietniewska, A. Lewańska, M.P. Markowski, P. Pieniążek, Aletheia, Warszawa 1999, s. 328.

⁴ Michel Foucault, *Szaleństwo i literatura*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, M. Kwietniewska, A. Lewańska, M.P. Markowski, P. Pieniążek, Aletheia, Warszawa 1999, s. 326.

Ćwiczenie 2. Twórcze pisanie, twórcza wyobraźnia

Poniżej dwa fragmenty z *Locus Solus*. Spróbuj pomyśleć o następnych zadaniach, a najlepiej je zapisać. Pamiętaj, że u Rousseaua wszystko jest oniryczne i nierealne, a zarazem opowieść toczy się niezwykle płynnie i harmonijnie. Następnie rozwiń kartkę i zobacz oryginał.

Raymond Roussel, *Locus Solus*

Rozdział III

Jako punkt docelowy mistrz obrał teraz coś w rodzaju gigantycznego diamentu, który wznosił się na końcu esplanady i przez swój nadzwyczajny blask wielokrotnie już przyciągał z dala nasze spojrzenia.

Zaokrąglony na kształt elipsy niesamowity ów klejnot....

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Zaokrąglony na kształt elipsy niesamowity ów klejnot, wysoki na dwa metry i szeroki na trzy, w pełnym słońcu raził promieniami, które otaczały go ze wszystkich stron jak wiązki ognia. Osadzony nieruchomo na niewysokiej sztucznej skale, w którą ujęta była jego stosunkowo mała podstawa, miał fasetowy szlif jak prawdziwy szlachetny kamień i zdawał się zawierać rozmaite ruchome przedmioty. W miarę jak podchodziliśmy do niego, coraz wyraźniej było słyszeć przytłumioną muzykę o cudownym brzmieniu, polegającą na osobliwym następstwie glissand, arpeggiów i wznoszących się lub opadających gam. W rzeczywistości, jak można było skonstatować z bliska, diament ten nie był niczym innym jak tylko ogromnym zbiornikiem wypełnionym wodą. Uwięziony tam płyn zawierał bez wątpienia jakiś niezwykle składnik, gdyż od niego to, nie zaś od szklanych ścianek, pochodziło owo promieniowanie, które zdawało się obecne w każdej kropli.

Cantarel przedstawił (...) nam Noëla, wróżbitę, który niedawno pojawił się w tych stronach. Zastyszawszy o bytności Felicyty w Locus Solus, Noël, gnany żądzą rywalizacji, przybył poprzedniego dnia z wielce ciekawym przedstawieniem do mistrza, ten zaś, korzystając chętnie z nęcącej sposobności, by umożliwić nam porównanie uzdolnień obojga wędrownych augurów, tak odmiennych zarówno wiekiem, jak i płcią, poprosił go, by na tej właśnie urzekającej polanie popisał się dziś przed nimi swoją sztuką. Z plecakiem na ramionach, jak żołnierz, Noël...

.....
.....
.....
.....
.....
.....

Z plecakiem na ramionach, jak żołnierz, Noël dawał baczenie na dziarskiego koguta, przywołując go cichutkim: „Mopsus!”. Kogut kroczył obok niego niosąc swój osobisty bagaż w ciasnym koszyku, umocowanym na grzbiecie dwoma rzemykami, przy czym jeden otaczał szyję, drugi zaś pióra ogona. Ścianki kosza, którego lekko wygięty szkielet przylegał do grzbietu ptaka, były drobno splecione z bardzo elastycznej siatki, rozciągniętej pod nadzorem stosu uwięzionych w niej przedmiotów, połyskujących tu i ówdzie metalicznym odbłaskiem księżyca.